

Gazeta Olsztyńska.

Nr. 27.

Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie ekspedycy 60 fen., na pocztach 75 fen.

Olsztyn, 6 lipca 1888.

Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego.

Rok III.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Jeszcze można zapisywać „Gazetę Olsztyńską“ na pocztach lub u listowego. Dzisiejszego numeru wydrukowaliśmy więcej, aby i ci co się spóźnili z zapisaniem, otrzymać go mogli.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 90 fen. W cenniku pocztowym (Zeitungspreisliste) zapisana: 6 Nachtrag 21 a.

Prosimy o liczne zapisywania.

Dobra rada.

Pewien wieśniak pojechał do pobliskiego miasta na targ. Po załatwieniu swych sprawunków rzekł: „Muszę korzystać ze sposobności: jest tu sławny adwokat, a ludzie zewsząd schodzą się do niego i wszyscy są zadowoleni z objaśnień, jakie on daje; muszę też ja zasięgnąć od niego rady.

Jak powiedział, tak też uczynił nasz wieśniak. Kazał sobie pokazać dom adwokata, lecz gdy tam przybył, znalazł mieszkanie jak obleżone potrzebnymi poradami i musiał długo czekać, zanim na niego kolęj przyszła do wejścia.

Wszedłszy do kancelaryi adwokata, pozdrowił go swoim sposobem. „Usiądźcie mój dobry człowieku“, rzekł adwokat i powiedzcie, co wam pomóż mam.“ „Ja wiele dobrego o Panu słyszałem“, odpowiedział chłop, „mianowicie powiedano mi, że Pan udziela dobrych rad. Ponieważ dzisiaj właśnie jestem na targu, nie chcę zaniechać sposobności, aby Pana prosić o dobrą radę.“ „O co chcecie mnie pytać, czy o jaki proces.“ — „Ja nie mam żadnych, brzydzę się nawet niemi“, odpowiedział chłop. — „Może o podział jakiego spadku“, ciągnął dalej adwokat. — „Chwilowo nie mam nic do odziedziczenia.“ — „Albo o kupno lub sprzedaż?“ — „Nie jestem tak bogaty, abym mógł co kupić, ani tak biedny, abym musiał co sprzedać.“ — „Co więc chcecie, abym wam powiedział.“ — „Ja chcę, aby mi Pan za zapłatą udzielił jakiej dobrej rady.“

Adwokat wziął na to wielki arkusz papieru i pytał: „Nazwisko wasze?“ — „Bernard?“ — „Wiek?“ — „Trzydzieści lat.“ — „Zajęcie?“ — „Rólnik.“ Potem napisał parę słów, zwinął papier i wręczył wieśniakowi.

Około 4tej po południu był nasz Bernard w domu. Wtém przychodzi parobek i powiada: „Gospodarzu, siano jest suche, czy mamy je zacząć zwozić.“

— „Jutro zaczniecie“, odpowiedziała gospodyni. — „Ale powietrze może się zmienić“, zauważył parobek. — „Nie bój się Fracku“, odrzekła gospodyni, „powietrze się utrzyma.“

Gospodarz wahał się, co uczynić. Naraz przypomniał sobie ów papier, który mu adwokat w mieście dał. „Weź Małgorzato ten papier i przeczytaj“, rzekł do żony. Małgorzata wzięła papier i przeczytała: „Nie odkładaj nigdy tego na jutro, co dziś uczynić możesz.“ Gospodarz zawołał: „Kiedy tak stoi na papierze, dalej więc do roboty; musimy dzisiaj koniecznie siao zwieźć.“ Gospodyni chciała się temu opierać, ale chłop rzekł: „Za darmo tej porady nie dostałem, tylko musiałem ją drogo zapłacić, nie podobno więc abym darmo pieniądze wyrzucił.

Pospieszył się więc zaraz nasz gospodarz ze zwiezieniem siana i nie pożałował tego. W nocy bowiem przyszła wielka burza z ulewnym deszczem, strumyk wystąpił z łożyska i pozabierał siano sąsiadów.

Czyż rady tej nie można by też zastosować do zbawienia duszy? Duszę swoją uratować, jest jedyną koniecznością, jaką tu na ziemi załatwić mamy. Wszystkie kłopoty, prace i inne rzeczy, choćby się zdawały być ważnymi, nie pomogą nam nic, gdy przytém stracimy z oczu troskę o zbawienie duszy naszej. Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat posiadał, a na duszy szkodę poniósł? tak mówi nasz Zbawiciel? Albo cóżby mógł dać za swoją duszę, gdy ją raz stracił? Duszę uratować, znaczy wszystko uratować; duszę stracić, znaczy wszystko stracić i to wszystko na zawsze stracić. Nie jest więc to największem głupstwem, gdy się starania o zbawienie duszy na późniejsze czasy odkłada. Kto wie, jak długo jeszcze żyć będziemy, a choćbyśmy przypuszczali, że będziemy jeszcze sto lat żyli, czy będziemy mieli wtenczas stałą wolę uczynić dla duszy swęj to, co byśmy już dzisiaj uczynić mogli, gdybyśmy chcieli. Znany wszyscy przysłowie to, jak je czasem ludzie z blaźństwa powtarzają. Trzymajmy się więc i względem duszy

naszej rady owego adwokata: „Nie odkładaj nigdy na jutro tego, co dziś uczynić możesz.“

Adres sejmu niemieckiego do cesarza Wilhelma II

uchwalony dnia 26 czerwca 1888 roku.

Najjaśniejszy, najpotężniejszy cesarzu i królu, Najmiłociwszy cesarzu, królu i panie!

W ciężkiej żałobie oplakuje z Waszą cesarską i królewską Mością parlament niemiecki zgon Jego cesarskiej Mości cesarza Fryderyka.

Naród niemiecki żył w nadziei, iż w ręku Jego rozpoczęte przez nieodżałowaną pamięć cesarza Wilhelma dzieło utwierdzone zostanie, że pod rozumem Jego kierownictwem dobro Niemiec w pokojowej pracy do świetnego przywiedzione zostanie rozkwitu. Bóg inaczej zrządził. Po kilkumiesięcznych rządach przypadło nam stanąć u grobu ukochanego naszego cesarza i pana. Piękne nadzieje, jakie w Nim pokładano, rozwiły się, ale pamięć Jego nie przestanie żyć w sercach niemieckiego narodu, a wzór świętny, jaki zostawił spełniając wierne i z poświęceniem swe obowiązki w tak ciężkim czasie i okazując wielkie bohaterstwo w czynach i cierpieniu, przynigdy nie pogrzyży się w niepamięci, ale zawsze wywierać będzie wpływ potężny na przyszłe pokolenia.

Wasza Cesarska Mość pragniesz konstytucyjną niezłomnie zachować, uzupełnić budowę ustawodawstwa dla dobra Niemiec, szczególnie ku osłonie słabych i ucisnionych, a wreszcie strzedz i bronić praw i ustaw.

Parlament gotów jest Waszój Cesarskiej Mości pomagać wszelkimi siłami w wykonaniu tej woli i ma nadzieję, że Bóg wszechmocny jego pracy udzieli powodzenia.

Wasza Cesarska Mość postanowiłeś, polegając na doświadczonych przymierzach i stosunkach międzynarodowych utrzymać pokój, dopóki wojna nie będzie narzuconą nam koniecznością. Dla zapewnienia zaś pokoju i wywalczenia go z honorem w razie, gdyby mimo to miał być zakłóconym, Wasza Cesarska Mość chcesz zachować gotowość do walki naszego wojska i zawsze się starać o nią.

Parlament niemiecki uznaje też wzniósł orędzie Waszój Cesarskiej Mości w całej pełni.

Nie cofniemy się przed żadną ofiarą, ku zabezpieczeniu ojczyzny naszej, tak jak jednomyślnie uchwaliliśmy to, czego s. p. Cesarz Wilhelm od nas zażądał, aby zachować Niemcom pokój. Ufamy atoli, że pokój zjednoczonego silnie z cesarzem i związkowymi rządami narodu niemieckiego nikt nie zakłóci.

Oby Waszój Cesarskiej i Królewskiej Mości było przeznaczonóm ojczyźnie naszej uskarbić długotrwałe szczęście.

Niechaj Bóg Waszą Cesarzką Moć i Cesarzki dom otoczy swą opieką, niech im błogostawi i ochroni niemiecką naszą ojczyznę.

W najgłębszej czci stałe Waszój Cesarzkiej i Królewskiej Mości najwierniej poddany Parlament niemiecki.
Berlin, d. 25 czerwca 1888.

Wystawa przemysłowa w Olsztynie.

Znudzilibyśmy czytelników naszych, gdybyśmy zajmować się chcieli szczegółowem opisywaniem przedmiotów na wystawie się znajdujących. Ponieważ zaś w poniżej umieszczonej korespondencji „Z naszych stron“ szanowny nasz korespondent skreślił pobieżnie wystawę prezentującą się na zewnątrz, chcielibyśmy oprowadzić więc czytelnika po sali wystawowej.

Najwięcej nagromadzonych jest na wystawie mebli, i to bardzo wykwintnych, z których większą część dostarczyły tutejsze fabryki i sklepy mebli pp. Freitag i Helbiga. Pan Talmund z Arnsdorfu wystawił pomiędzy innymi dwie szafy, z których każda kosztuje po 300 talarów. Dwa lata pracował p. T. nad ich wykończeniem. Pan J. Lorkowski, znany mistrz stolarski z Olsztyna, wystawił wykonaną w pracowni swój kanapę i dwa fotele, które, jak wszelkie prace przez tego pana wykonane, odznaczają się starannem i rzetelnem wykończeniem.

Mówiąc o panu J. Lorkowskim, musimy wspomnieć i o młodszym jego bracie, rzeźbiarzu, który zwiędziwszy rozmaite szkoły snycerstwa w dalekim świecie, na ostatku w Monachium, powrócił w swe rodzinne strony i tu w Olsztynie jako rzeźbiarz się osiedlił. Pan ten wystawił trzy figury, przez siebie z drzewa wyrzeźbione i to: Matkę Boską Różańcową i świętych Apostołów Piotra i Pawła. Figury te odznaczają się starannem wykonaniem i zdradzają wielką znajomość rzeczy młodego snycerza, którego polecamy szczególnie względem szanownego Duchowieństwa i Dozoru kościelnym.

Pan Lignan, pszczelarz, wystawił okazy win z miodu, syropu i t. d. Mleczarnia pana Markmanna rozmaite sery i masło wysyłane na targi berlińskie i nawet aż za morze. Nie brak nawet apetycznych szynki i kiełbas, które wystawił z rzeźników olsztyńskich p. Frohnert z Prostěj ulicy, a jeden z rzeźników aż z Brunsbergi przysłał swe wyroby mięsne.

Nauczyciel, p. Kołodziński, wystawił rozmaite okazy z wosku, motyle, ramki i t. d. Nauczyciel Hartmann z Kłajpedy wystawił własnej fabrykacji wina owocowe: z agrestu, jabłek gruszek, świętojanek, które pod względem dobroci i smaku nie ustępują winom zagranicznym, a są znacznie tańsze od ostatnich. Likery i wódki wystawił p. Walter z Olsztyna i jedna z firm w Szezytnie.

Mydlarz, pan Gauer wystawił z mydła wielki postument, na którym znajduje się orzeł także z mydła. Całość ma podobno ważyć 60 centnarów. Oprócz tego są wystawione rozmaite oleje z fabryki p. Gauer'a w stanie surowym i destylowanym.

Uprząże na konie, siodła, torby myśliwskie wystawił p. Wolff z Olsztyna. Różne gatunki podków p. Reitzug. Piękną kuchnię i piec fabryka p. Lehnardta. Sprzęty kuchenne, wanny i t. d. kotłarz p. Gehrke. Są na wystawie i czapki, futra, kobierce ze skórki z fabryki czapek p. Hickischa, dalej ubrania i stroje męskie i damskie, buty i gamasze, wyroby złotnicze zegarmistrzowskie, słowem, nie brak tam niczego, czego potrzeba lub zbytkaż zażądać mogły.

Pominać także nie można pięknych robót kobiecych, tkanin, heklowań, rozmaitych nakryć na stoły, łoża i komody, zasuszania kwiatów, co wszystko świadczy o mrawczej pracowitości kobiet.

Całość, pięknie ustawiona i ułożona, przepieciana kwiatami z zakładów tutejszych ogrodników, pięknie się przedstawia i nęci oko widza.

O ile się obecnie dowiadujemy, ma wystawa być o tydzień przedłużoną, ma więc trwać jeszcze dwa tygodnie. Zachęcamy więc raz jeszcze tych Czytelników naszych, którym czas i okoliczności na to pozwalają, aby będąc w Olsztynie, nie omieszkali zwiedzić wystawy.

NIEMCY.

— Kolonia. Ks. arcybiskup Krementz konsekrował dnia 12go czerwca 14 kielichów, tyleż paten i 42 puszek do olejów świętych, które przeznaczone są dla czterestu dywizji do służby Bożej na wojnie.

— W Lipsku rozpoczął się w poniedziałek dnia 2 b. m. proces o zdradę stanu, który potrwa kilka dni. Na ławie oskarżonych zasiadły trzy osoby i to: pisarz kolejowy Dietz, jego żona i właściciel farbierni Appel, wszyscy troje z Alzacji. Najgłośniejszą osobą w tym procesie jest Dietz, któremu oskarżenie zarzuca, że wydał Francuzom plany kolejowe, rysunki, tajne akta dyrekcji kolei. Z tych papierów dowiedzieli się Francuzi, jak szybko Niemcy w razie wybuchu wojny z Francuzami stanąć mogą na granicy francuskiej, którą stroną pojedzie wojsko niemieckie, jakie zajmie stanowisko, jak mu dowiezionem będzie żywność, i jakim sposobem utrzymaną będzie styczność z fortecami niemieckimi itd. Zona Dietza miała mu być pomocną w sprzedawaniu tych papierów. Oskarżony Appel pośredniczył także w tej sprawie pomiędzy Dietzem a rządem francuskim.

Proces toczy się częścią przy drzwiach zamkniętych.

— Ministrem spraw wewnętrznych mianowanym został dotychczasowy podsekretarz stanu p. Herrfurth, który urząd ten od czasu śmierci p. Puttkamera w zastępstwie sprawował. Najnowszy „Reichsanzeiger“ z dnia 2 b. m. ogłasza tę nominacyę p. Herrfurtha.

Gazety niemieckie nie spodziewały się tak szybkiego załatwienia tej sprawy, bo jeszcze w numerach z dnia 2 b. m. rozpisywały się, że mianowanie ministra spraw wewnętrznych przeciąga się jeszcze dość długo, bo ks. Bismark zamierza Berlin na dłuższy czas opuścić i dopiero po powrocie swoim tę sprawę na nowo w ręce swoje weźmie.

— Całe Niemcy katolickie wzięły królowi saskiemu i księciu rejentowi bawarskiemu za złe, że nie byli na nabożeństwie katolickim, poprzedzającym uroczyste otwarcie parlamentu. Liberalna prasa bawarska stara się teraz złagodzić smutne to wrażenie, jakie wywarło postępowanie dwóch katolickich monarchów w umyślach ludności bawarskiej, twierdząc, że chodziło tu jedynie o „akt urzędowy“. Uniewinnienie to jest aż nadto słabem. Akt urzędowy rozpoczął się dopiero w białej sali zamkowej, podczas gdy nabożeństwo urządzone w kaplicy zamkowej dla protestantów a w kościele św. Jadwigi dla katolików z aktem samym nie miało wspólnego. Zresztą nie urządzono ich równocześnie, tak, iż obydwaj monarchowie mogli być nie tylko przybyć do kościoła św. Jadwigi, ale zarazem i w protestanckiej kaplicy zamkowej zająć

swe miejsca wśród grona monarchów i książąt rzeszy. Fakt ten więc w żaden sposób uniewinnić się nie da.

— Książę Bismark powiedział podobno zaraz po zamknięciu sesji w poufnej rozmowie kilku bliżej z nim zaprzyjaźnionym członkiem Izby panów, że cesarz Wilhelm II żądał od niego, ażeby go nigdy nie odstępował. Na to miał ks. kanclerz powiedzieć, że póki żyć będzie, będzie wiernie stał u boku monarchy.

— Do cywilnego gabinetu cesarskiego nadeszło dotąd już mnóstwo próśb o ulaskawienie, które przekazane zostały ministrowi sprawiedliwości. Nie sprawdza się jednakowoż wieść, jakoby cesarz również zamierzał ogłosić amnestyę.

— Cesarz Wilhelm zarządził mnóstwo zmian w mundurach marynarki niemieckiej. Zniósł zarazem używany dotąd jeszcze frak galowy i zastąpił go galowym tuzurkiem.

— Ojciec święty nadał nadzwyczajnemu posłowi cesarza Wilhelma, księciu Lichnowskiemu wielki krzyż orderu Piusa IX, a towarzyszowi jego, hr. Augustowi Bismark krzyż komandorski tegoż orderu.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej.“

Z naszych stron.

Nie pozna Olsztyna, kto go od lat piętnastu nie zwiedził. Takie jest zdanie przybywających z dalszych stron na wystawę przemysłową w Olsztynie, w ogrodzie cesarskim. Ja mając często sprawunki — i ze mną największą część Warmiaków — w naszym mieście stołecznem, nie dziwię się tak bardzo wzrostowi wspomnianego grędu, bo na eo często się patrzy, to nie wzbudza takiego zaniepokojenia i podziwu. Przyrost ludności w przeciągu kilkunastu lat z 6 na 14 tysięcy jest niemal niezdrowym i tak też stosunki w Olsztynie pod niejednym względem niezdrowe. Podziwiać należy olbrzymią pracę ludzką, która w tak krótkim czasie jakby czarodziejską różgą całe szeregi wspaniałych budynków urzędowych i prywatnych wydobyć zdołała. Najlepiej rozpatrzeć się można z wieży wystawowej, z kądem przelicznymi widok na całą okolicę się rozciągającą. Miasto nie ścięzione, lecz świeżo zielenią ogrodów przyjemnie ubarwione spoczywa jakby pod naszymi nogami. Łyna, przerywana krętem korytem pagórkowatą okolicę, odzwierciadla się w blasku słonecznym; bory i jeziora zaokrąglają krajobraz.

Zstąpiwszy na dół, nie podobna dłużej oprzeć się pokusie; po obu stronach ganku zapraszają namioty z wyborym trunkiem spragnionego wędrowca do wnijscia. Zaledwo dostać można miejsca, bo pomimo lichych czasów wszystkie krzesła pozajmowane. Chcąc się najeść, trzeba się udać do budy Stettkiego, gdzie ciepłe kiełbasy z musztardą wybornie smakują. Panie zaś po części kierują swoje kroki ku budom z wyrobami cukierniczymi, aby dziatkom też co miłego z Olsztyna przywieść. Maszyna różniczych i rzemieślniczych jest na wystawie co nie miara, z pośród których wiele już sprzedano, jak to widać z kart naklejonych.

Wnętrze budynku wystawowego elegancko się przedstawia, a pomieszczone tam wyroby sztuki i przemysłu zaspokoić mogą i wykwintniejsze wymagania.

Nie znając się na sztuce i na przemyśle, pozostawiam omówienie tych rzeczy zdolniejszemu pióru, życząc, aby jak największej lubowników nareszcie przekonało się o postępkach we wszystkich gałęziach ludzkiej czynności. Zał mi tylko, że Olsztyńskiemu

nasze grosze zostawiamy, bo oni i tak już w dumę się wzbijają.

Z gospodarstwa rolnego i domowego.

O chodowaniu gęsi.

(Dokończenie).

Gęś okazującą porę do niesienia się trzeba trzymać przez noc w zamknięciu i macać co rano; mającą jaje zamknąć przy gniaździe, a tylko niemające jaja wypuścić. Mianowicie pilnować tego trzeba, aby pierwsze wniosła w gniaździe dla niej przeznaczonym, gdyż następnie będzie już sama dążyła z każdym jajem w to samo miejsce, inaczej zaś będzie się tuliła, kryła i bałamuciła, a jaja pękną. Aby jaja były bezpieczne przed innymi gęśmi, zwłaszcza gąsiorami, jako też i przed innymi zwierzętami, a nawet i przed psotnymi, złodziejkami lub zbyt ciekawymi ludźmi, należy brać każde zniesione jaje z gniazda, gęś wypuścić a jaje schować tak, aby od mroza nie ucierpiało, ale też nie miało za ciepło. Namarżłe jaja pękają i zaroda w nich ginie; za ciepło leżące poczynają się zalegać, a że nie mają potrzebnego ciepła regularnie, zwłaszcza zaroda marnieje.

Jeżeli tylko można, należy gęsi wstrzymać od siedzenia aż do drugiej połowy marca, aby mieć gąsięta wtedy dopiero, gdy już im będzie można poddać zielenizny.

Gdy gęś chce siedzieć, znać to po niej z tego, że z gniazda zejść nie chce i ciągle na niem pozostaje, a spędzona znów tam wraca. Skubie ona przytęm pierze z siebie i gniazdo niem wysciera. Jeżeli się gęsi nasadzić jeszcze nie chce, dobrze jest zanurzyć ją na kilka minut w zimną wodę aż po sam łeb, a do żarcia dać jej ce pożywniejszego, mianowicie szrutowanego owsa.

Nasadzając gęś, kładzie się pod nią według wielkości ptaka 10 do 15 jaj i zostawia się ją spokojnie w gniaździe. Pamiętać trzeba, aby zawsze miała w bliskości dostatek żeru i wody. Na żer najlepszy jest owies lub jęczmień w wodzie moczony, do wody zaś należy sypać piasek z rzeki lub strumyka.

Gęś siedzi na jajach 26 do 30 dni. Zdarsza się, że z niektórych jaj gąsięta wcześniej się wykluwają. Te należy wyjąć z pod gęsi i trzymać je najlepiej w jakim starym garnku w pierzu w miejscu ciepłym. Strzedz się przecież, aby garnek nie stawiać w bliskości ognia lub rozpalonego pieca, gdyż już często w ten sposób gąsięta się upiekły. Gdy się wszystkie jaja wykluły, zostawia się wszystkie gąsięta pod starą w gniaździe przez 2 a nawet i 3 dni, aby się dobrze wygrzały i osuszyły. Przez ten czas nie potrzeba im żeru.

Czwartego dnia wysadza się gąsięta z gniazda i daje im pokruszony chleb razowy dobrze wypieczony i suchy a stary, byle nie spleśniały. Można też dać im jajko ugotowane i drobno posiekane, a zmieszane z otrąbkami pszennej lub pokruszonym chlebem. Wody trzeba im dać dostatek w naczyniu z nie wysokimi brzegami, aby z łatwością pić mogły. Następnie daje się gąsiętom siekane pokrzywy lub inną zieleniznę tak samo umieszana jak jajko. Trzyma się młode w ciepłej stajni czy kurniku, albo w izbie.

Po 10 dniach, jeżeli na dworze ciepło, puszcza się gęsi z młodem na dwór, a w trzecim tygodniu na wodę. Jeżeli jest już zielono na dworze i młoda trawka się puściła, gąsięta same sobie pożywienie znajdują. Uważać tylko, aby ich za rosy i wilgoci

wcześniej rano nie wypuszczać, a wieczorem przed roszą już wpędzać. W domu dawać wieczorem i za dnia po trochu szrutu z owsa lub jęczmienia, ale rozmoczonego. Gdy im się poczyna puszczać pióra wielkie w skrzydłach, wtedy gąsięta bywają słabsze; trzeba je żywić lepiej, dając więcej owsianego lub jęczmiennego szrutu z zielenizną siekaną zmieszane. Dopóki nie wypędza się gęsi na ściernisko, zawsze im w domu ziarna i siekanej zielenizny dodawać trzeba.

„Gospodarz.“

Wiadomości potoczne.

* Olsztyn. Prezes rejencyjny pan von der Recke przejeżdżając we wtorek po obiedzie przez Olsztyn, zwiedził w towarzystwie pana lantrata i członków komitetu wystawę przemysłową i z zadowolaniem się o niej wyrażał.

Młody lekarz, katolik, Polak, znalazłby korzystną praktykę w Olsztynie. Jest w miejscu lekarz Polak, ale dla wielkiej praktyki w mieście nie może sam podolać, zwłaszcza że i okolica przeważnie jest polska.

* Ostruda. Przy kąpieniu utopił się w kąpielach wojskowych muszkityer Altmann, z czwartej kompanii załogującego tu 44go regimentu. — Robotnik Herzenberg, który zajęty był we farbiarni p. Gross, napił się zamiast wody kwasu saletrowego i umarł skutkiem tego po trzech dniach.

* W Brunsberdze utonął dnia 28 z. m., pomiędzy 5tą a 6tą godziną wieczorem, August Schmidt, uczeń tamtejszego seminarium nauczycielskiego, pochodzący z Roznowa w powiecie olsztyńskim. Chciał on przepłynąć Pasaryę, gdy nagle zniknął z przed oczu współkąpiących się. Kapitalista pan Meyer i śpiewak pan Krause poskoczyli natychmiast na pomoc tonącemu i zanurzyli się pod wodę gdzie Schmidt zniknął, ale nie mogli go znaleźć. Po trzech godzinach szukania wyciągnięto dopiero ciało z wody. Lekarz stwierdził, że nieszczęśliwego ruszył we wodzie paraliż na serec.

* Rok urodzajny zapowiada prof. Keller w Zurychu. Lato ma być suche i gorące. Wzrost tegoroczny ma się równać onemu z lat 1811, 1834 i 1865, które były obfite.

* Chojnice. Tutejszy sąd przysięgłych skazał na śmierć 38 letniego właściciela Augusta Mietza z Peterswaldau (Niemca) za to, że wraz z małżonką swoją dnia 27 lutego r. b. zamordowali niejaką Karolinę Gohr, mającą lat 60, a uprawnioną do pobierania chleba czyli wymiaru od Mietzów. Mietzową skazano na dwa lata do eucht hauzu.

* Grudziądz. W nocy na 29 czerwca dobijało się dwóch ludzi do agenta pocztowego W. w Małéjkarczmie, udawając, że mają od prokuratora grudziądzkiego Klingelhöffera rozkaz, agenta pocztowego aresztować. Na szczęście znajdowało się tam dwóch leśnych. Rzekomi policyjanci odstąpili od swojego zamiaru i zgodzili się na to, aby pan W. sam u prokuratora się stawił. Tak się też stało i dopiero wtedy przekonano się, że byli to sprytni jacyś lotrzykowie. Zresztą prokurator K. już od roku przeniesiony jest z Grudziądza.

* Dziadkowo. W czasie burzy w piątek zeszłego tygodnia zabił piorun ucznia rzeźnickiego Niedanowskiego, który przed deszczem schronił się pod drzewo przed kasynem oficerskim stojące.

* Tyłża. Właściciel Johns Eusekat z

Kreywöhnen został przed dwoma laty za podpalenie skazany do domu karnego. Po odsiedzeniu kary wrócił teraz do domu. Zona jego rozwiodła się z nim tymczasem, a gdy mąż wrócił, prosił, aby rozwód cofnęła i na nowo go przyjęła. Gdy ona na to przystać nie chciała, wziął mąż kawał żelaza i zadał żonie 6 ciężkich ran w brzuch i w ramię. Potem zadał sobie sam kilka ran, chcąc się życia pozbać. Kobieta odwieziona do lazaretu, męża aresztowano.

* Toruń. Jak donoszą gazety niemieckie miał p. E. Wunsch z Podgórza wynaleźć nowy karabin, z którego można dać 60 strzałów na minutę.

* Inowocław. Pożalowania godny wypadek zaszedł we czwartek zeszłego tygodnia przed południem w miejskiej I szkole symultannej dla dziewcząt. Jedno z dziewcząt III klasy popadło w skutek upału w kurcze. Na ten widok powstało w szkole wielkie zamieszanie, które się jeszcze spotęgowało przez nagły okrzyk „ogień.“ Wszystkie uczennice poczęły teraz uciekać z klasy wśród okropnego wrzasku. I dzieci sąsiedniej klasy opanował niepokój do tego stopnia, że jedno z nich wyskoczyło z okna pierwszego piętra na ulicę. Poniosło ono tak nieszczęśliwe pokaleczenie, że podług orzeczenia lekarzy pozostanie na całe życie ułomnem.

* Buk (w Poznańskim). W Lusówku pracowało 5 kobiet na polu przy grabieniu siano. Zaczęło padać i wszystkie kobiety zbiegły się razem pod drzewo. Nagle uderzył piorun między nie. Dwie zabił na miejscu, trzy ogłuszył. Przywołany lekarz znalazł u jednej zabitej wielką ranę na głowie, na obudwóch rzeczy zwęglone. Pozostałe trzy leżą chore, ale nie zagraża im żadne niebezpieczeństwo.

* Wielkie reje szarańczy ukazały się w zeszłym tygodniu w okolicach Rzymu i od tego czasu pustoszą wszelkie zasiewy. Nawiedzone są plagą pola Monte Celio, Tivoli, tudzież grunta podmiejskie przy bramach del Popolo i San Lorenzo. Szarańcza ta szczęściem nie jest jeszcze lotną, a jak znawcy twierdzą, nie jest wcale szarańczą afrykańską, która właśnie spustoszyła wiele okolic Algieru i Sycylii. Ostatnie depeze z Guelmy donoszą: Szarańcza zbliża się do nas zbitą prawie masą na 20 klm. długości a 10 szerokości. W 3 dniach olbrzymi ten rój przebył 34 klm. W okolicy Aigregady nie utrzymało się ani jedno źdźbło w polu.

* W Raciborzu skazał sąd tamtejszy Joannę Nowak z Ostroga na 8 miesięcy więzienia za rozmyślane sprzedawanie masła w wysekim stopniu przestarzałego i fabrykowanego z rzeczy szkodliwych zdrowiu. Do masła brała ona groch i petasz, co oczywiście zdrowiu szkodzi.

* W Berlinie jeżdżą na welocypedach czeladnicy rzeźnicy, rozwóżąc w przewieszonych przez siebie koszykach mięso; to samo czynią piekarczyki, zabierając ze sobą ciastka i bułki.

* W Frankfurcie nad Menem żądał pewien małżonek od sądu rozwodu z swoją małżonką, podając za powód, że żona jego nie potrafi gotować. Sąd uznał powód ten za słuszny i dał rozwód.

* W Parchinie w Meklenburgii uderzył piorun w koszary wojskowe i zapalił je. Pomimo usilnego ratunku pożar zniszczył cały gmach i przybory wojskowe. Straty obliczają na 300 tysięcy marek.

* Małżonkowie 85-letni we Westfalii ze skępstwa kilkanaście dni nie jedli i z głodu umarli. Zostawili po sobie domek i 45 tysięcy marek w gotówce. — To sknery!

* Na wystawie berlińskiej dawane pewnemu wystawcy za psa 12 tysięcy franków. Pies ten miał być potomkiem sła-

wnego Barry z góry św. Bernarda, który 36 ludzmiem życie uratował.

* **Ek.** Straszny dniem był zeszły czwartek dla okolicy Orzechowa. Przeciagała bowiem w dniu tym burza, jakiej od dawnych lat nie pamiętają. Piorun uderzył z okropnym trzaskiem w wybudowany nowo młyn p. Friedricha i wielkie zrzucił szkody. Właściciel zajęty był właśnie wprowadzeniem młyna w bieg, podczas gdy młoda jego żona oczekiwała go na dole. Friedrich upadł na ziemię ogłuszony, po kilku minutach przyszedł jednak do siebie i z wysiłkiem zwał się po schodach na dół. Któż atoli opisze jego przerażenie, gdy na dole znalazł żonę swoją od pioruna rażoną jakby bez duszy na ziemi leżącą. Na krzyk małżonka przybyli ludzie i zanieśli porażonych do mieszkania, gdzie pani Friedrich jeszcze ciężko chora leży.

* **Malbork.** Kilku posiadzcicieli z okolicy Gdańska przeglądało w jednej oberży gdańskiej ogłoszoną w pewnym piśmie prowincjonalnym listę wygranych malberskiej loteryi na konie. Przytém jeden z nich wyczytał, że jego numer wygrał gniadego wałacha. Dalej wszyscy mu wieszawać, a posiadzciciel ów zaprosił swych towarzyszy, aby na jego koszt po owego konia z nim do Malborka pejechali. Po dobrej opitce wyruszyli też na drugi dzień do Malborka, a wygrywający zamówił już nawet do następnego pociągu miejsce dla konia. Po okazaniu losu owemu panu, który wygrane przedmioty wydawał, okazało się, że w gazecie był błąd i że ów posiadzciciel wygrał nie „brauner Wallach“, tylko „brauner Weylach“, to jest dekę czyli nakrycie na konia. Wygraną tę wręczono też owemu posiadzcicielowi, ale bardzo się podobno na to skrzywił, bo deka ta kosztuje go około 100 marek.

* Z Głogowa na Szuku piszą, że we czwartek zeszłego tygodnia szalała tam ogromna burza. Piorun uderzył w kąpielie wojskowe na Odrze i ogłuszył 9 żołnierzy z 3 pułku poznańskiego piechoty nr. 58.

Z tych 7 żołnierzy docerano się i jest im już lepiej, jeden leży bez nadziei, a jeden ciężko porażony umarł w 2 godziny.

* **Strasna burza** szalała między 24 a 27 czerwca w okolicach nadreńskich. Pioruny w wielu miejscach wywołały ognie. Woda w Renie wzrosła i przybrała kolor gliniasty.

* **Z nad granicy rosyjskiej.** Zuchwały rabunek popełniono w zaprzeszłym tygodniu pod Augustowem. Oto szczegóły: Do pewnego kupca żyda przyszedł chłop i zwierzył mu się w tajemniczo, że w pobliskim lesie znaleziono przeszło 20 miechów herbaty przemycanej, a że przytém możnaby zrobić dobry interes, więc radził kupcowi ze sobą wziąć pieniądze. Żyd nie przeczuwając nic złego, pejechał z chłopem. Kiedy byli na środku lasu, przyłączył się do nich inny chłop. Obaj wspólnie rzucili się na kupca, odebrali mu pieniądze i tak sponiewierali, iż znaleziony tam przez ludzi i zawieziony do domu, umarł dnia następnego. O rabusiach zaś wszelki ślad zaginął.

* **Pożar Nieświeża.** Straszna klęska nawiedziła w dniu 12 czerwca miasteczko Nieśwież, w gubernii mińskiej, w Rosyi, słynną, odwieczną siedzibę rodziny książąt Radziwiłłów. Trzebaż zbiegu okoliczności, że stare to miasto spłonęło właśnie w 10 lat po ostatnim wielkim pożarze; 12go czerwca bowiem 1878 r. pożar zniszczył był pół Nieświeża. Klęska obecna swymi rozmiarami znacznie przechodzi poprzednią. W ciągu 13 godzin niemal cały Nieśwież legł w gruzach. O ile na razie zdołano obrachować, przeszło 300 kilkadziesiąt domów padło pastwą ognia. Starodawny zamek nieświeżki i kościół ocalały.

ROZMAITOSCI.

— Dobry sposób. Na wyspie Majorca, w Palmie, istnieje odmienny od przyjętego na całym ucywilizowanym świecie sposób wynagradzania lekarzy. — O sposobie tym wiedzą także Chińczycy i praktykują go. Domowy lekarz zjawia się tam

codziennie o oznaczonej godzinie we wszystkich domach, które pozostają pod jego nadzorem. Nie pytając nikogo o nic, wchodzi do salenu, znajduje na stole trzy pezetki (około 8 trojaków), które chowa do kieszeni i wychodzi spokojny; znaczy to bowiem, że w domu wszyscy zdrowi.

Jeśli lekarz nie znajdzie na stole swego zwykłego wynagrodzenia, wtedy udaje się do dalszych pokojów, gdyż ktoś z rodziny w tym domu jest chory. Przez czas całej kuracyi lekarz nie otrzymuje ani grosza, dopóki pacjent nie powróci do zdrowia. Wówczas na stole w salonie znów pojawiają się trzy pezetki.

Tym sposobem na Majorce lekarze tylko wtedy mają znaczne dochody, jeśli wszyscy ich klienci są zdrowi, a w razie choroby w swoim własnym interesie muszą się spieszyć z kuracyą, gdyż przeciagnie choroby byłoby dla nich samych niekorzystnem.

— **Metalizacja trupów.** W Turynie zmarł przed kilku dniami fizyk i chemik prof. Angelo Motta, uczony dziwak, który 30 lat życia spędził nad rozwiązaniem oryginalnego zadania, mianowicie metalizacyi trupów. Zmarły żył jak pustelnik, zapomniany przez wszystkich, zajęty jedynie swoją ideą. Za pomocą jakiegoś chemicznego preparatu, zmieniał on organiczne części ciała w metal, posługując się przytém silnym prądem elektrycznym. W pracowni jego znalezione wiele biustów i oddzielnych części ciała doskonale zmetalizowanych, z tak dokładnem zachowaniem kształtów, żyłek, zmarszczek i t. p., jak gdyby przedmioty te wywały z pod dłuta najlepszego rzeźbiarza. Niektóre preparaty były dopiero w połowie zmetalizowane, jak np. żyły ręki, inne zaś części doprowadzone za ledwie do stanu twardego. Oprócz trupów zmieniał on w metal kwiaty, liście pióra itp. Celem jego życia było zadanie zmetalizowania całego trupa, lecz nie zdołał tego osiągnąć. W usiłowaniach tych stracił cały dziedziczny swój majątek i ostatnie lata pędził w niedostatku. Zmarł w szpitalu, unosząc swą tajemnicę do grobu.

— „**SWIATŁA**“, pisma ilustrowanego, wydawanego nakładem „Katolika“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.), wyszedł obecnie zeszyt 7my. Cena zeszytu 35 fen. Polecamy bardzo zapisywanie sobie pisma tego.

Szanownemu Duchowieństwu i Dozorom kościelnym polecam się do wykonywania wszelkich kościelnych robót stolarskich, jak ambon, konfesyonałów, ołtarzy i t. d. Również naprawiam wszelkie rzeczy w ten zakres wchodzące.

J. Lorkowski,

stolarski mistrz-artysta — Olsztyn.



Reperacye

maszyn do szycia

wszystkich sytemów wykonują się szybko i starannie we własnych warsztatach, po jak najtańszej cenie przez

C. Neidlinger,

nadwornego dostawcę Jęj Król. Wysokości księżniczki pruskiej Fryderyki Karolowej.

W Olsztynie ul. Krzywa (Krummstr.), nr. 112.

2—3 czeladników poszukuje

J. Lorkowski,
mistrz stolarski w Olsztynie,
ul. Jakóbową, (Ecke Jacob- und Kirchhofstrasse).

Obrazy olejodruki piękne w barokowych ramach i bez ram, bardzo tanio poleca

A. Samulowski
w Gietrzwałdzie.

Fabryka pieców

Franciszka Lehnadta

Olsztyn, ulica Olsztynkowa (Hohensteinerstrasse),

poleca wszelkie gatunki pieców z ustawieniem i sprzedaje także kafle bez ustawienia po tanich cenach.

Prawdziwy tylko z tą marką ochronną.
Profesora dr. Liebera

Elixir wzmacniający nerwy

usuwa zupełnie najporezywsze cierpienia nerwowe, mianowicie blednicę, bojaźliwe uczucia, ból głowy, migrenę, bicie serca, cierpienia żołądkowe i t. d. — Bliższe objaśnienie w dołączonym do każdej flaszki cyrkularzu. — Za poprzedniem przesłaniem pieniędzy albo za zaliczką do nabycia we flaszkaeh po 1,50, 3 i 5 marek.

Skład główny M. Schulz, Hannover, Escherstr. Na składzie mają: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie, Aptekarz Müller w Bruusberdze, jako i w aptekach: w Lieperku, Rynie, Frydlandzie, Itawie itd.

Kanapa i dwa fotele wystawione na wystawie w Olsztynie są do nabycia za 490 marek.

J. Lorkowski.

Do Komunii św.

polecam:

sukna, buskiny, kaźmir, pigna, mull, batyst, flanelo, chustki do nosa, gousety, rzyki po tanich cenach i ściśle rzetelnej usłudze.

Juliusz Dittrich,
Olsztyn, Rynek nr. 14.

Gumowe półkoszulki, kołnierzyki i mankiety poleca A. Samulowski w Gietrzwałdzie.

Plugi

własnego pomysłu i wyrobu, wystawione obecnie na wystawie przemysłowej w Olsztynie, które w najbliższej okolicy najlepsze znalazły już uznanie, polecam po cenach rzetelnych i umiarkowanych. F. Wiczorek, mistrz kowalstwa w Jondorfie. (Jommendorf p. Allenstein).